10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. Nr. 133.

Kraków, czwartek 12 czerwca 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcje rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. -- Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Kulisy polityczne incydentu syryjskiego

Stanowisko Francji wobec wkroczenia Anglików do Syrji.

Berlin, 11 czerwca.

(pwp) **Przełomowym momentem w stosunkach sojuszniczych francusko-angielskich była Dunkierka.** Jak wiadomo, operacje pod tą twierdzą północno-francuską, rozgrywające się w ostatnich dniach maja 1940 r. wykazały egoistyczną taktykę angielską ze szkodą dla jej sojusznika francuskiego. Dowództwo angielskie troszczyło się tam jedynie o przewiezienie na drugą stronę Kanału La Manche swoich własnych wojsk, nie dbając zupełnie o odciętą od głównych sił północnych armję francuską, skazaną na okrążenie i wzięcie do niewoli. Wszelkie perswazje generałów francuskich, a nawet błagalne prośby o pomoc rozbijały się o zimny egoizm naczelnego dowódcy wojsk angielskich, który działał — jak się później okazało — na wyraźny rozkaz premjera Churchilla.

Francja, pozostawiona na łasce losu, załamała się, co znalazło epilog w zawieszeniu broni w dniu 23 czerwca 1940 r. w Compiegne. **Warunki tego zawieszenia broni, podyktowane przez zwycięzcę niezwykle honorowo,**

pozostawiały Francji jej posiadłości kolonjalne, oraz całą flotę wojenną i lotnictwo.

Jak się na tem tle ułożyły stosunki francusko-angielskie? Wiadomo, że w krytycznych chwilach bezpośrednio przed zawieszeniem broni, gdy rząd Daladiera przebywał jeszcze w Bordeaux, specjalny wysłannik premjera brytyjskiego, Churchilla, **zaproponował włączenie się Francji do imperium brytyjskiego jako jedno z dominjów** Rząd francuski odrzucił wówczas z oburzeniem tę propozycję, naruszającą jej suwerenne stanowisko.

Od tej chwili stosunki angielsko-francuskie weszły w nieokreśloną fazę, którą prawnie trudno zdefinjować, faktycznie jednak

nastroje nieprzyjazne pogłębiały się coraz więcej.

Francja przez swego szefa państwa, marszałka Petaina weszła na drogę nowej Europy, o czem świadczą dekrety z końca 1940 r. o rozwiązaniu starych izb i powstaniu nowego przedstawicielstwa, opartego na zasadach korporacyjnych, zawieszenie dotychczasowych konstytucyj i ustroju państwowego i zapowiedź zastąpienia ich nowemi formami, opartemi na wzorach totalistycznych.

Natomiast Anglja dała szereg dowodów, iż **przestała traktować Francję jako swego sprzymierzeńca.** Najbardziej namacalnemi dowodami takiego ustosunkowania się Anglji były zbrojne napady na Dakar i Oran Do tych faktów z przed kilku miesięcy przyłączyły się w ostatnich czasach nowe akty napadów zbrojnych, jak bombardowanie miast syryjskich, oraz portu w Tunisie, Sfax.

Do rzędu wrogich kroków Anglji wobec Francji zaliczyć należy również zestrzelenie przez Anglików nad morzem Śródziemnem samolotu, w którym udawał się do Syrji mianowany przez marszałka Petaina nowy wysoki komisarz tego obszaru mandatowego, znany i popularny b. prefekt policji paryskiej Chiappe.

Ponadto

Anglja rozciągnęła blokadę na terytorjum francuskie,

nie dopuszczając do niej okrętów z transportami żywności. Stanowisko Londynu wobec Francji **podzielił w zupełności Waszyngton,** a wszelkie pociągnięcia antyfrancuskie ze strony rządu Churchilla znajdowały **pełną aprobatę u Roosevelta** Uwidoczniło się to w potraktowaniu protestów ambasadora francuskiego w Waszyngtonie przeciw blokadzie angielskiej Francji i konfiskowaniu okrętów francuskich z żywnością na wodach Atlantyckich i południowo-amerykańskich przez Anglików.

Ostatniem wrogiem wystąpieniem Anglji przeciwko Francji było **otwarte wkroczenie wojsk angielskich i wojsk najemnych z pod znaku de Gaulle z Palestyny do francuskiego obszaru mandatowego w Syrji.** Wkroczenie to jest niedwuznacznem pociągnięciem, mającem na celu pozbawienie Francji jej posiadłości kolonjalnych.

Stanowisko, zajęte przez Francję, wobec tych wszystkich wrogich aktów państw anglosaskich, zostało bardzo wyraźnie sprecyzowane

w oświadczeniu szefa państwa marszałka Petaina oraz jego zastępcy admirała Darlana.

Szczególnie obszerne było oświadczenie admirała Darlana, dotyczące suwerenności Francji nad swemi posiadłościami kolonjalnemi, a złożone w przededniu incydentu syryjskiego. Admirał Darlan podkreślił, że **Francja dysponuje dostatecznemi siłami, aby swą suwerenność nadal utrzymać, gdyż posiada nienaruszoną flotę wojenną, a ponadto znaczną potęgę lotniczą.**

Francja pod żadnym warunkiem nie zrezygnuje ze swych kolonij, gdyż stanowią one nierozerwalną część państwa francuskiego.

Niezmiernie charakterystycznym był również **rozkaz dzienny do wojsk syryjskich, wydany przez marszałka Petaina.** Szef państwa francuskiego demaskuje plany Anglji, stwierdzając, że jej napad na Syrję miał jedynie na celu jeszcze większe wzbogacenie się tego imperjum, kosztem swego dawnego sprzymierzeńca. To jest istotnym motywem napadu Anglików na posiadłość kolonjalną francuską. Anglicy posłużyli się przytem najemnikami z pod znaku de Gaulle'a, którzy bynajmniej nie reprezentują nastrojów narodu francuskiego.

Jak widać, oficjalne czynniki francuskie zupełnie jasno i niedwuznacznie sprecyzowały swoje stanowisko wobec akcji angielskiej, skierowanej przeciwko sobie.

Strona przeciwna, to jest zarówno Wielka Brytanja, jak i Ameryka wysunęły szereg argumentów, **mających usprawiedliwić wkroczenie wojsk angielskich do Syrji.** Churchill, podobnie jak i Biały Dom, rozwinął obecnie **energiczną propagandę antyfrancuską,** usiłując przedstawić obecny rząd francuski jako narzędzie do akcji przeciwko sobie.

Churchill wysunął między innemi twierdzenie, **jakoby w Syrji znalazły się już wojska niemieckie,** co spotkało się natychmiast **z kategoryczną odprawą ze strony marszałka Petaina,** który wyraźnie w swoim rozkazie dziennym podkreślił, że

na terenie Syrji niema ani jednego żołnierza niemieckiego, ani też niemieckiego samolotu.

W związku z tem oświadczeniem, dziennik hiszpański „Pueblo" wyraża się z ironją, że twierdzenie Churchilla nie wytrzymuje żadnej krytyki, gdyby bowiem byli tam Niemcy, to Anglicy dawno by już zostali z Syrji wyrzuceni.

Cele, jakie przyświecały inicjatorom napadu na Syrję, są całkiem jasne. Widocznem jest, że **Anglja żywi apetyty na francuskie obszary kolonjalne,** czego złożyła już niejednokrotnie dowód. Jest to jej główny i zasadniczy cel. Drugim motywem jest

chęć stworzenia we Francji nastrojów antyrządowych i rozbicia społeczeństwa francuskiego przez rozniecanie fermentów wewnętrznych.

Anglja, izolowana od kontynentu europejskiego, zwierającego się w jednolitą całość, do której ostatnio Francja zbliżała się coraz wyraźniej, pragnęła w ten sposób stworzyć sobie furtkę do ponownego przedostania się na kontynent.

Dalszym powodem jest tylekroć już zdradzana zarówno przez Churchilla, jak i Roosevelta **chęć przedłużania i rozciągania się wojny na jak najdalsze tereny.** Obecny incydent syryjski jest właśnie tego rodzaju manewrem prowokacyjnym, mającym na celu stworzenie w zamorskich posiadłościach francuskich nowych ognisk wojennych.

Rząd francuski w obliczu tych prób jest **zdecydowany postępować bezwzględnie raz obraną drogą i bronić przy pomocy wszelkich sił suwerenności i nienaruszalności swego państwa kolonjalnego swojemi własnemi siłami, które znajdują się w stanie pełnego pogotowia.** Tendencjom demokracyj anglosaskich Francja przeciwstawiła się z bronią w ręku, wierna wytyczonej przez swój rząd polityce nowego porządku w Europie.

Opinja Berlina o zamachu Anglików na Syrję.

(=) **Berlin,** 11 czerwca. **Napad angielski na Syrję nie zaskoczył Berlina, który na tego rodzaju sytuację był przygotowany. Mimo wielkiego zainteresowania jakie tu znajduje fakt angielskiego wypadu na swego byłego sprzymierzeńca, na sprawę tą spogląda się jako na konflikt angielsko-francuski.**

Narazie nie można przewidzieć, w jakim stopniu Niemcy wyciągną konsekwencje z tego nowego napadu Anglików. Jest jednak rzeczą zupełnie jasną, że **Rzesza konsekwentnie stosować będzie zasadę podejmowania akcji bojowej przeciwko Anglikom tam, gdzieby się tylko ukazali.** Byłoby jednak rzeczą przedwczesną snuć na ten temat jakieś kombinacje jeśli się przytem weźmie pod uwagę, że **awantura bałkańska skończyła się dla Anglików jedną z największych klęsk w okresie obecnej wojny.**

Jeśli tego rodzaju przypuszczenia brane są w rachubę, to Anglja podobnie jak na Bałkanach, przystąpiła do nowej awantury syryjskiej. Zwraca się przytem uwagę na znamienny fakt, że **Anglicy uznali mandat Francji w Syrji, udzielony jej uchwałą Ligi Narodów, jako nieistniejący.** Jeśli więc z jednej strony wymaga się od wojsk de Gaulle'a aby walczyli po stronie i dla sprawy Anglji, to z drugiej strony **Anglja jest zdecydowana oderwać tą posiadłość od Francji przy udziale imperjalnych oddziałów wojskowych francuskich.** W chwili obecnej trudno przewidzieć, czy wobec zdecydowanego oporu, stawianego przez wojska francuskie w Syrji, plan Anglików się powiedzie.

Zacięta obrona Francuzów przeciwko wojskom angielskim.

Damaszek, 11 czerwca. **W związku ze wszczęciem wojennych operacyj na terenie Syrji m. in. komunikują, że wojska brytyjskie przekroczyły w ub. niedzielę granicę syryjską. W godzinach popołudniowych w niedzielę 8 bm. oraz w poniedziałek 9 bm. przed południem akcja tych wojsk wzmogła się na sile.**

W rejonie Dżebel Drus oraz u stóp pasma górskiego Hermon akcja prowadzona jest przez znaczne siły bojowe wszystkich rodzajów broni, które są w natarciu. **Ponadto w akcji bierze udział poważna ilość wozów pancernych.** Przy poparciu artylerji i lotnictwa oddziały francuskie uparcie broniły terenu, przyczem miały zadać nieprzyjacielowi poważne straty. **Zdemolowano znaczną ilość wozów pancernych.** W rejonie nadmorskim Libanonu odparto za rzekę Litani nacierające oddziały kawaleryjskie oraz pancerne.

Pojedyncze brytyjskie samoloty miały ponownie bombardować lotniska w Aleppo, Rayak i Damaszku jak również bazy w Merdjayoun. **Francuskie samoloty myśliwskie miały zestrzelić trzy aparaty Hurricane.** Pozatem w okolicy wybrzeża Libanonu, w toku potyczki morskiej miał ulec poważnemu uszkodzeniu jeden z brytyjskich kontrtorpedowców.

Na wszystkich odcinkach wojska francuskie stawiają zacięty opór przeważającym liczebnie oraz silnie uzbrojonym wojskom nieprzyjacielskim.

Walki w Syrji.

Ankara, 11 czerwca. Według wiadomości, nadeszłych z Adana, angielskie wojska zostały odparte. Adlun jest znowu w rękach francuskich. Odparte zostały również ataki angielskiej kawalerji na Hasbeya.

Podczas bitwy morskiej między okrętami angielskiemi a francuskiemi trafione zostały dwa angielskie torpedowce, przyczem załoga jednego z nich opuściła pokład, a drugi stanął w płomieniach.

Włochy w rocznicę przystąpienia do wojny

Przemówienie Mussoliniego w Izbie faszystowskiej.

Rzym, 11 czerwca. **W rocznicę przystąpienia Włoch do wojny odbyło się w dniu 10 czerwca nadzwyczajne posiedzenie faszystowskiej i korporacyjnej izby, na którem Mussolini wygłosił przemówienie. Posiedzenie to było potężną manifestacją wierności i przywiązania całego narodu włoskiego do Mussoliniego.**

Gdy na początku zebrania przewodniczący izby Grandi odczytał dekrety o włączeniu prowincyj Lublana i Dalmacji i gdy zostały one przyjęte przez aklamację, wówczas zerwała się burza oklasków na cześć Mussoliniego.

Następnie Mussolini odczytał ujętą w formie pisemnej deklarację rządu, podkreślając silną wiarę w zwycięstwo mocarstw osi. W przemówieniu swem Mussolini przedstawił kampanję włosko-grecką, działalność Jugosławji w tym konflikcie oraz przebieg likwidacji wpływów angielskich na Bałkanach. Mussolini zaznaczył przytem, że wyłączenie Anglji z kontynentu powoduje głęboko sięgającą zmianę politycznej karty Europy, która dotyczy Bułgarji, Albanji, Węgier, Niemiec i Włoch. W szczególny sposób podkreślił Mussolini znaczenie nowego państwa chorwackiego.

Zkolei rzeczy Mussolini zajął się **przedstawieniem sytuacji w Afryce wschodniej,** podkreślając bohaterstwo wojsk włoskich. Mussolini oświadczył przytem, że nie wie kiedy i jak Włochy odzyskają imperjum wschodnio-afrykańskie, ale może już teraz kategorycznie oświadczyć, iż **Włochy zdobędą z powrotem ten ucywilizowany przez Włochów i zroszony krwią włoską teren.**

Następnym punktem przemówienia Mussoliniego była **sprawa odzyskania Cyrenajki** przy pomocy niemieckich wojsk pancernych oraz zdobycie Krety," przez co chwila likwidacji wpływów angielskich we wschodniej części morza Śródziemnego została wydatnie przybliżona. Na zakończenie Mussolini poruszył serdeczne stosunki łączące Włochy z szeregiem innych narodów, a przedewszystkiem z Niemcami, Japonją i Hiszpanją. Omawiając stosunki ze Stanami Zjednocznemi, Mussolini zaznaczył, że **wszelka interwencja byłaby obecnie spóźnioną i nie byłaby w stanie zapewnić Anglji zwycięstwa.**

Wkońcu Mussolini wskazał, wśród wielkich owacyj na granitową wewnętrzną zwartość narodu włoskiego.

Obecna wojna — to wojna fabryk.

(=) **Sztokholm,** 11 czerwca. Parlamentarny podsekretarz w ministerstwie marynarki angielskiej Fletcher zakomunikował w ub. sobotę ciekawe zdanie, mianowicie, że **„prowadzimy wojnę zupełnie nowoczesną, wojnę, w której grę wchodzi pośpiech, nowe pojęcia, wreszcie udział wszystkich sił żywotnych".** W grę wchodzi istnienie Anglji. Anglja może uniknąć klęski w obecnej wojnie jedynie drogą największych wysiłków. Obecną walkę określa Fletcher jako wojnę z przeciwnikiem, który miał 6 lat czasu na uzbrojenie się. Sposoby walki nieprzyjaciela są wprawdzie bardzo szorstkie, nieznane i nieubłagane, ale prowadzące do zamierzonego celu. Swe przemówienie zakończył Fletcher słowami: „Anglja musi odnieść zwycięstwo w wojnie wytwórczości, w wojnie fabryk".

Churchill przed Izbą Gmin.

Sztokholm, 11 czerwca. **Jeszcze nigdy w okresie swojego urzędowania Winston Churchill nie stał wobec bardziej krytycznie nastawionej Izby gmin, jak we wtorek popołudniu.** Zanim mógł on przystąpić do zapowiedzianego sprawozdania na temat kleski we wschodniej części morza Śródziemskiego, musiał wysłuchać ze wszystkich stron Izby częściowo niezwykle ostrych ataków, zwracających się zarówno **przeciwko polityce rządu w czasie nieszczęśliwej kampanji bałkańskiej, jak przedewszystkiem przeciwko polityce rządu wogóle, oraz przeciw osobowemu jego składowi.**

„Nie wierzę, aby rząd w swojej obecnej formie mógł nas doprowadzić do zwycięstwa“ — oświadczył **poseł konserwatywny Arthur Baxter. Godfrey Nicholson**, również kolega partyjny premjera, oświadczył: „Domagamy się, aby Churchill wypalił wszystkie chore elementy zarówno z gabinetu wojennego, jak i z armji oraz marynarki. **Earl Winterton**, również konserwatysta wyraził nadzieję, że tym razem rząd nie wykręci się od dania odpowiedzi na różne punkty, wysunięte w dyskusji, ponieważ przecież istnieje tendencja „do wiary, że została wygrana bitwa, jeżeli rząd wygrał dyskusję“.

Najostrzejsza krytyka obfitujących w straty operacyj we wschodniej części morza Śródziemnego wyszła **przedewszystkiem ze strony b. ministra wojny Leslie Hore-Belisha.** Zaatakował on przedewszystkiem **niezdecydowane stanowisko admiralicji**, która pomimo doświadczeń w Norwegji nie nauczyła się, iż **konieczną jest ściślejsza współpraca między marynarką i lotnictwem**, w wyniku czego „bitwa pod Matapan przyniosła marynarce angielskiej większe straty, niż ze swej strony zadała ona włoskim siłom wojennym“.

Zkolei zaatakował on lotnictwo z powodu szeroko głoszonego poglądu, iż inwazja drogą powietrzną jest niemożliwa, przyczem przypomniał z ironją, że komandor Goddard w dniu 22 maja zaprzeczył możliwości zdobycia Krety z powietrza „mimo, że już 2 dni przedtem musieliśmy wycofać nasze lotnictwo z powodu ataków niemieckich nurkowców“.

Przeciwko tym atakom wziął w obronę Churchilla **poseł konserwatywny podpłk. Mac Namara**, oświadczając, **że winę za straty i klęski z ostatnich tygodni ponoszą jego doradcy, oraz brytyjskie organa wykonawcze.**

Premjer Churchill w swej odpowiedzi starał się zlekceważyć krytykę ze strony posłów, oświadczając, że **krytyka ta ma na celu osłabienie stanowiska rządu.** „Nie wolno zmuszać żadnego rządu do nieustannego spoglądania wstecz celem przekonania się, czy nie zadaje mu się jakiegoś ciosu w plecy“.

Pomimo najusilniejszych próśb ze wszystkich stron Izby Churchill nieustannie odmawiał złożenia obszernego sprawozdania, **ponieważ w ten „posób musiałby udzielić nieprzyjacielowi cennych informacyj.** W każdym razie przyznał on, że **Anglja utraciła 50 proc. wojsk, użytych do obrony Krety. Cyfrę** zabitych, rannych i zaginionych podał Chuchill na 15.000. Wyraził on przytem ubolewanie, że ciężar walk spadł głównie na barki Australijczyków i Nowozelandczyków.

Zkolei Churchill zakomunikował, że jego poprzednie twierdzenie, jakoby niemieccy strzelcy spadochronowi nosili mundury nowozelandzkie, **było nieprawdziwe.** Dla uzasadnienia beznadziejnych oświadczeń, składanych przez rząd brytyjski w początkach niemieckiej inwazji na Kretę, Churchill oświadczył, że odpowiedzialne czynniki wojskowe oceniały wówczas sytuację korzystnie.

Celem zrównoważenia ponurego obrazu, jaki premjer był zmuszony odmalować z racji operacyj z ubiegłych tygodni, przeszedł on w zakończeniu **do omówienia brytyjskiej inwazji w Syrji, która — jak wyraził się — przyjmuje dotychczas pomyślny przebieg.** Premjer podkreślił przytem z naciskiem, że rząd brytyjski wysyła nieustannie „wszystkiemi drogami i na wszystkie sposoby“ materjały wojenne na Bliski Wschód i „czyni wszystko, co jest w jego mocy, celem zorganizowania możliwie najsilniejszego lotnictwa na tym odcinku“.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 12 czerwca. Włoski komunikat wojskowy ze środy brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W **Afryce północnej** włoska artylerja zwalczała skutecznie artylerję nieprzyjacielską na froncie Tobruku. Włoskie samoloty obrzuciły ponownie licznemi bombami w nocy na 10 czerwca urządzenia, składy i nieprzyjacielskie stanowiska pod Tobrukiem, przyczem spowodowano pożary i wybuchy. Niemieckie samoloty zaatakowały Marsa Matruk.

W nocy z 9 na 10 czerwca brytyjskie samoloty bombardowały kilka miejscowości na wyspie **Rhodos.**

W **Afryce wschodniej** wojska włoskie zadały nieprzyjacielowi poważne straty podczas starcia na froncie Celga na odcinku Gondaru.

Najwyższe odznaczenie dla ks. Aosta.

Rzym, 11 czerwca. Jak zakomunikowano w poniedziałek, Mussolini nadał księciu Aosta za bohaterską obronę Abisynji najwyższe włoskie odznaczenie wojenne, mianowicie złoty medal.

Lista strat armji włoskiej.

Rzym, 11 czerwca. Główna kwatera włoska podaje cyfrę strat włoskich w ciągu maja w wysokości 1.948 poległych i 5.204 rannych.

W ten sposób łączne straty Włoch od 10 czerwca 1940 r. podwyższyły się do 21.150 poległych i 53.108 rannych.

Straty floty angielskiej w walkach o Kretę.

Sztokholm, 11 czerwca. W dniu 27 maja premjer brytyjski podał do wiadomości Izby gmin wysokość strat brytyjskiej floty śródziemnomorskiej, poniesionych w walkach morskich i powietrznych koło Krety, w czasie od 20—25 maja. W mowie tej Churchill potwierdził fakt, **że od działania bomb zostały zatopione angielskie krążowniki „Gloucester“ i „Fiji“ oraz kontrtorpedowce „Juno“, „Greyhound“, „Kelly“ i „Kashmir“.** W związku z tem oświadczeniem Churchilla stwierdza prasa brytyjska, że wysokość strat floty brytyjskiej koło Krety, opublikowana przez stronę niemiecką i włoską, **była silnie przesadzona.**

W dwa dni później, mianowicie 29 maja, kiedy zajęcie zatoki Suda przez wojska niemieckie miało nastąpić lada chwila, admiralicja brytyjska zakomunikowała niespodziewanie, że **w zatoce Suda został zatopiony ciężki krążownik „York“.**

Obecnie w 16 dni po zakończeniu walk morskich i powietrznych koło Krety, brytyjska admiralicja przyznała się do dalszych strat, mianowicie zatopienia **krążownika z artylerją przeciwlotniczą „Calcutta“ oraz kontrtorpedowców „Hereward“ i „Imperial“.** Wobec tego wysokość strat floty angielskiej w walkach o Kretę, potwierdzona dotychczas ze strony angielskiej, dosięga **4 krążowników i 6 kontrtorpedowców.**

Masowa ucieczka z Aleksandrji

Sztokholm, 11 czerwca. **Agencja Reutera donosi, iż ucieczka mieszkańców Aleksandrji, będącej zarazem często atakowaną przez lotnictwo niemieckie jako brytyjska baza marynarki, przybiera stale na rozmiarach. Liczba uchodźców przekroczyła już 40.000 osób, a zdaniem jednego z wyższych urzędników kolejowych w najbliższych dniach ulegnie podwojeniu.**

Jak Reuter w dalszym ciągu informuje, na dworcu kolejowym wydano specjalne zarządzenia, mające na celu przywrócenie porządku, wynikłego wskutek całkowitej dezorganizacji. Wszystkie wejścia i wyjścia obstawione są przez wojsko. Drzwi dworca kolejowego otwierane są tylko w pewnych ściśle określonych godzinach, aby mogły przyjąć olbrzymie rzesze uchodźców. Co chwilę opuszczają dworzec przepełnione pociągi, zdążające wgłąb kraju.

Zboże rosyjskie dla Finlandji.

Moskwa, 11 czerwca. **Rząd sowiecki wyraził gotowość dostarczenia Finlandji 20.000 ton zboża i to w najkrótszym czasie.**

Finlandja, która wobec obecnych trudności aprowizacyjnych odczuwa dotkliwy brak zboża, otrzymała już poprzednio 15.500 ton zboża od Związku Sowietów na podstawie rosyjsko-fińskiego układu handlowego.

Atak niemieckich samolotów na Haifę.

Pożary w składach nafty.

Berlin, 12 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

W rejonie morza Śródziemnego niemieckie formacje lotników bojowych zaatakowały z nowo uzyskanych baz z dobrym rezultatem brytyjskie składy nafty i urządzenia portowe w Haifie. Spowodowano kilka wybuchów i pożarów.

W Afryce północnej niemiecko-włoska artylerja zwalczała brytyjskie stanowiska baterji pod Tobrukiem i zmusiła nieprzyjaciela do wstrzymania ognia. Skuteczne ataki niemieckiego lotnictwa były kierowane na Marsa Matruk. W barakach po składach materjałów pędnych powstało kilka pożarów.

Samoloty bojowe zaatakowały u wschodniego wybrzeża szkockiego i w kanale Bristolskim dwa silnie zabezpieczone brytyjskie konwoje, zatopiły z nich dwa okręty handlowe, łącznej pojemności 10.000 ton i uszkodziły ciężko pięć dalszych okrętów frachtowych i cystern, co można się liczyć z dalszemi stratami w tonażu okrętowym.

Podczas nalotów na urządzenia portowe u północnego wyjścia kanału Bristolskiego zdołano zaobserwować kilka wielkich pożarów i liczne mniejsze pożary.

Działania bojowe nieprzyjaciela nad terenem Rzeszy nie miały miejsca ani w dzień, ani w nocy.

W przeprowadzeniu operacyj na Krecie brali decydujący udział wraz z podległemi im wojskami: komendant pewnej dywizji górskiej generał-major Ringel, jak również jako komendanci pułków strzelców górskich pułkownicy Jais Utz i Krakau oraz komendant jednego z pułków artylerji górskiej podpułkownik Wittman.

Ponowne naloty na francuskie statki rybackie.

Paryż, 11 czerwca. **Dwa francuskie statki rybackie stały się ostatnio celem angielskich ataków lotniczych.**

Przynależny do portu Lorient kuter rybacki „Doniabaie“ został **zaatakowany ogniem karabinów maszynowych, a następnie obrzucony bombami przez 3-silnikowy brytyjski samolot**, przyczem fakt ten miał miejsce w odległości ok. 150 km. na południowy wschód od Lorient. Jeden z pocisków bombowych przebił boczną ścianę statku, skutkiem czego **kuter w niespełna pięć minut poszedł na dno morza.**

Załoga ratowała się przy pomocy łodzi ratunkowych, a następnie została przyjęta na pokład innego kutra rybackiego.

Anglicy obrzucili czterema pociskami bombowemi francuski statek rybacki „Amadi“, płynący w odległości 3 mil morskich od wybrzeża. **Bomby te jednak minęły się z celem.**

Angielski samolot opuścił się tak nisko nad morzem, że pilot mógł z całą dokładnością zwrócić uwagę na francuskie barwy bandery na statku. To ponawiane raz po raz ataki brytyjskich samolotów mogą być potwierdzeniem faktu, iż **Anglicy, starając się wygłodzić Francję**, utrudniają jej nawet zaopatrzenie się w żywność w postaci ryb morskich.

Dwojaki cel podróży Winanta.

Nowy Jork, 11 czerwca. Niespodziewanie podjęta podróż ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie Winanta do Waszyngtonu, zdaniem neutralnych kół dyplomatycznych stolicy związkowej — ma mieć cel dwojakiego znaczenia, mianowicie:

1) ma ona poprawić minorowe nastroje wśród społeczeństwa angielskiego demonstracyjnym objawem anglo-amerykańskiej współpracy.

2) Winant ma Rooseveltowi zakomunikować powagę sytuacji Anglji, a przy tej okazji spowodować przyspieszenie i uaktywnienie amerykańskiej pomocy dla Anglji.

Jak słychać w dyplomatycznych kołach Waszyngtonu, Roosevelt popadł wobec wołania Anglji o pomoc w swojego rodzaju dylemat, mianowicie czy ma on nakłaniać Anglików do kontynuowania akcji wojennej, nie mogąc w dostatecznej mierze zasilać ich w materjały, czy też **ma się on przyznać do swej niemocy i trudności w natychmiastowem przyjściu z dostateczną pomocą.** Wspomniani obserwatorzy z kół dyplomatycznych są zdania, że w obliczu tej sytuacji bez wyjścia **Roosevelt pragnie zyskać na czasie.** Przypuszczają, iż czeka on na odpowiedni moment, w którym zajdzie taka sytuacja, że będzie się czuł pozbawionym odpowiedzialności za niebezpieczną decyzję, która zmusi prezydenta Ameryki do ulżenia ciśnionej sytuacji Anglji.

Portugalja manifestuje swą suwerenność

Nowe posiłki wojskowe odpłynęły na Azory.

Lizbona, 11 czerwca. **Celem dalszego wzmocnienia garnizonów na Azorach, odeszły w poniedziałek na te wyspy nowe oddziały wojsk portugalskich, głównie pionierów. Rząd portugalski wynajął do tego celu parowiec „Joao Belo“, który ma być użyty również do transportów wojsk na wyspy Zielonego Przylądka.**

Prasa portugalska poświęca w dalszym ciągu wiele uwagi tym wysyłkom wojsk, podając o tym fakcie na naczelnych miejscach. Popularny dziennik „La Voz“ omawia w swym artykule wstępnym ponowne zagrożenie portugalskich wysp na Atlantyku przez Amerykę.

Nawiązując do ostatniej mowy Roosevelta, dziennik pisze, co następuje: „Ameryka przejęła duchem ofensywnym i podając się jako rzekomy protektor demokracji, rozszerza zakres swojego obszaru życiowego. Jeżeli ten zakres życiowy dosięgnie Azorów lub wysp Zielonego Przylądka, stanowiących tak jedne, jak i drugie korzystne bazy dla żeglugi morskiej lub lotnictwa, wówczas polityczy amerykańscy zażądają tych wysp portugalskich i to nie zasłaniając się żadnym pozorem jakichkolwiek praw, ani respektu dla wielowiekowej i uznanej suwerenności portugalskiej.

„La Voz“ stwierdza w konkluzji, że Portugalja, której działalność polityczna opiera się na podstawach prawa, sprawiedliwości i uczciwości, pozostanie wierna opowianej przez siebie ścisłej neutralności. W obliczu skandalicznych pogróżek, jakie występują częściowo jawnie, częściowo w ukryciu. Portugalja wzmacnia obecnie garnizony na swoich wyspach, aby przy ich pomocy obronić je przed jakimkolwiek gwałtem, lub naruszeniem prawa międzynarodowego.

Różnice zdań między Ameryką Półn. a Południową.

Nowy Jork, 11 czerwca. **Korespondent dziennika „New York Times“ w Buenos Aires Harold Callender zwraca uwagę na trudności w stosunkach między Ameryką Północną i Południową.**

Najbardziej miarodajni obserwatorzy w Argentynie i innych krajach południowo-amerykańskich przepowiadali pogłębianie się kryzysu w stosunkach między Ameryką Północną i Południową w miarę rezygnowania Stanów Zjednoczonych z neutralnego stanowiska.

W Ameryce Południowej panuje bardzo krytyczny nastrój odnośnie do twierdzenia o konieczności obrony wybrzeża atlantyckiego zachodniej półkuli i zaprzecza się w zdecydowany sposób, jakoby zagrażało większe niebezpieczeństwo od strony Niemiec, niż od strony Ameryki. Wielu z pośród tych znawców prawdziwego stanu rzeczy posiada bardzo wpływowe stanowiska w wysokich sferach wojskowych lub towarzyskich. Obawiają się tam, że Ameryka Północna pod pretekstem obrony rozszerzy zbyt na południe swoją przewagę.

Deklaracja prezydenta Paragwaju.

Buenos Aires, 11 czerwca. **Prezydent Paragwaju, generał Morinigo, wyraził się w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi A. P., że rząd paragwajski zachowa najściślejszą neutralność w stosunku do państw prowadzących wojnę.**

Wspomniany wywiad z prezydentem republiki paragwajskiej opublikował dziennik „Critica“, dodając, iż jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że Paragwaj dopełni swych zobowiązań, jakie nań przypadną przy wspólnej obronie amerykańskiego kontynentu. Narazie nie zastanawiano się nad sprawą baz lotniczych oraz nad tem, czy podpadają one pod wspomniane zobowiązania. **W odpowiedzi na pogłoski o możliwości wybuchu rewolucji, prezydent wyraził zapewnienie, że obecny rząd będzie nadal utrzymany.**

Minister spraw zagranicznych Paragwaju, Arganja, do którego zwrócił się współpracownik Agencji Associated Press z pytaniami na tematy stanowiska rządu w sprawie polityki zagranicznej, wyraził się w tym mniejwięcej sensie, co prezydent republiki. Na pytanie co do budowy baz oświadczył on, iż to zagadnienie było tematem rozmów, jakie zmarły prezydent państwa Estigarriba prowadził z rządem waszyngtonskim. Od tego czasu jednak zagadnienie baz nie było poruszane, przyczem Paragwaj ze swej strony nie podejmie inicjatywy.

Piąta kolumna Yankesów.

La Paz, 11 czerwca. **Omawiając na swych łamach treść jednego z aktualnych artykułów, zamieszczonych w czasopiśmie „Panamerican-News“, boliwijski dziennik „La Calle“ pisze, iż na terenie 11 państw Ameryki łacińskiej pracuje znaczna liczba agentów, niezależnie od wysłanych tam oficerów armji Stanów Zjednoczonych.**

W Brazylji, Argentynie, Chile, Peru, Kolumbji, Wenezueli, Nikaragui, Haiti, San Salwadorze oraz w Ekwadorze czynne są komisje, względnie instruktorzy armji, marynarki i lotnictwa, natomiast w Gwatemali pewien oficer armji St. Zjedn. objął kierownictwo tamt. szkoły politechnicznej. Autor artykułu na zakończenie dodaje, że **na terenie Ameryki łacińskiej panoszy się „5 kolumna Yankesów“ w postaci północno-amerykańskich agentów, aby tam tworzyć komórki imperjalistyczne Stanów Zjednoczonych.**

Jeszcze nie gotowe do akcji.

Nowy Jork, 11 czerwca. **Grono czołowych dziennikarzy-korespondentów zagranicznych na zaproszenie amerykańskiego rządu, odbyło podróż, poświęconą zwiedzeniu szeregu zakładów przemysłu zbrojeniowego Stanów Zjednoczonych.**

W sprawozdaniach z tej podróży dziennikarze informują, że **amerykańskie lotnictwo osiągnie swój szczytowy punkt dopiero w połowie, względnie z końcem 1942 roku** i dopiero wówczas będzie ono uzbrojone do tego stopnia, iż Stany Zjednoczone będą mogły podjąć jakąkolwiek akcję wojskową.

Cornwall naczelnym dowódcą w Egipcie.

Sztokholm, 11 czerwca. **Jak donosi brytyjska służba prasowa, ministerstwo wojny podało do wiadomości nominację sir Jamesa Marshall Cornwalla na stanowisko głównodowodzącego brytyjskich sił wojskowych w Egipcie.**

Nowy gubernator i dowódca wojsk na Wybrzeżu Złotem.

Sztokholm, 11 czerwca. W Londynie zakomunikowano urzędowo, że sir Alan Burns został mianowany gubernatorem i naczelnym dowódcą sił zbrojnych na Wybrzeżu Złotem.

Dotychczasowy gubernator sir Arnold Hodson kończy swój przedłużony okres urzędowania w październiku.

Zagrożenie Syjamu.

Bangkok, 11 czerwca. Jak donosi **filoangielski** dziennik w Bangkok „Prajamitr“, celem wzmocnienia wojsk Gurkhów, stacjonowanych w Chiengtoong, w pobliżu północnej granicy Syjamu na terenie Burmy, przybyły tam oddziały piechoty australijskiej. Jak słychać, w mieście tem znajduje się obecnie 2000 żołnierzy.

Z dziejów kultury.

Dziwaczne wymysły sztuki pisarskiej.

Kraków, w czerwcu.

Jeżeli chcemy czasem, choćby zaakcentować tylko, że coś jest rzeczą trudną do pojęcia lub zrozumienia, uciążliwą w każdym razie do przyswojenia sobie, wtedy powiadamy ze wzruszeniem ramion:

— Toż to istna **„chińszczyzna!“**.

Od czego poszło to powiedzenie? Dlaczego rzeczy trudne i zagmatwane zwiemy chińszczyzną?

Bo faktycznie, co chińskie, to wobec naszych pojęć i zwyczajów jest jakieś dziwaczne i... trudne do pojęcia. A już szczególnie, gdy wkroczymy w dziedzinę sztuki pisarskiej chińskiej — opadają nam ręce i dziw ogarnia zagłębiającego się w tajniki kali- i orto-grafji chińskiej!

Jest to istny „ogród udręczeń“, zaczarowany świat dziwacznych figur, znaków, rysunków...

Z kabalistyczną ornamentacją nie ma atoli nic a nic wspólnego.

Jest to tylko pismo chińskie, najcudaczniejsze bodaj czy nie na świecie od czasów początków kultury ludzkiej.

I co dziwniejsze — że ogniskiem jednem z kilku cywilizacji ludzkiej będące od prawieków Chiny, właśnie w dziedzinie pisma, uzewnętrzniającego i utrwalającego myśl, dały się zdystansować także już dawno innym narodom.

Co prawda Chińczycy innego są w tej kwestji zdania i uważają naodwrót śmiesznem, wszystko co nie chińskie.

Ale nie spierajmy się z nimi lepiej co do tego.

Osądźmy sami, a Chińczykom niech będzie po ich myśli! To faktu nie zmieni!

W tytule powiedzieliśmy „hanlin“, czyli „las pendzlów“.

Co to znaczy? Czybyśmy już też nasiąknęli nieco ...chińszczyzną?

To tylko **dosłowne polskie tłumaczenie.**

O, nie!

Lepiej może brzmi to np. w niemieckim, jako „Pinsel-Wald“. Ale tak czy tak nie objaśnia nas samo brzmienie przekładu. Zrozumiemy go powoli.

Jeżeli czytamy niejednokrotnie w dziełach chińskich uczonych, że Europa pozostała o jakieś 2.300 lat ..za Chinami, — ogarnia nas wesołość na myśl o tak wysokiem stawianiu siebie naszych żółto-cerych bliźnich.

Ale — ze swego punktu widzenia, oni mają rację! Dlaczego?

Bo, — i to będzie twierdził każdy Chińczyk, bo Europa nie zna instytucji „Hanlin‘u“ — „Lasu pendzlów“.

A jest to nader dostojna instytucja w Chinach, bo skupiająca największych uczonych wszelkich kierunków wiedzy, znamieniem których jako takich jest

pendzel wyobrażeniem najwyższej mądrości,

podstawą której jest pismo.

Gromada więc, czyli „las“ „pędzlów“, to **areopag ze wszechmiar uczonych mężów,** wiedzę swą rozprzestrzeniających zapomocą pisma, do czego właśnie potrzeba pendzla, boć Chińczycy nie używają pióra, lecz malują znaki pisarskie swym przesławnym tuszem!

Ponieważ pismo jest środkiem wyrażania myśli ku jej utrwaleniu, uczony winien pisać pięknie i dobrze, a gdy przekonamy się, co to znaczy umieć dobrze pisać po chińsku, nie zdziwimy się już, że można już tem samem mieć patent na uczonego!

Cóż za skomplikowane wywody!

Takie — jak jest skomplikowana pisownia chińska.

Najuczeńszy bowiem mandaryn **wciąż i wciąż kształci się w ortografji i w kaligrafji,** czyli w poprawnem i pięknem pisaniu, a pomimo tego żaden nie może poszczycić się, by doszedł do doskonałości w tym kierunku, obejmującym dla Chińczyka całokształt wiedzy ludzkiej.

Zapamiętać nam bowiem należy, że

każde pojęcie ma inny obraz lub znak malarski,

a to samo słowo innemi wyrażone nieco znakami inne pojęcie oznacza.

Czy nie ..najautentyczniejsza chińszczyzna?

Światu wystarcza 25 liter alfabetu małych i dużych, by tworzyć z nich słowa, określające wszelkie dotychczasowe albo i tworzące się pojęcia.

Chińska pisownia — znaków tych ma setki tysięcy.

Nam przybywa np. nieznane dawniej słowo — pojęcie „radjo“. Zgoda! Tylko brzmienie nowe, bo litery zawsze te same!

A w Chinach?

Zupełnie nowy znak-rysunek, obok tysięcy i setek dawnych.

Czyli:

Światu przybywa z nowemi pojęciami — nowych brzmień z tych samych wciąż liter złożonych. Chinom zaś przybywa nowych rysunków — znaków, nowe pojęcia wyobrażających.

Cóż za szalona komplikacja!

Kto zatem umie na pamięć dajmy na to 5.000 znaków, **ten potrafi wyrazić tylko 5.000 pojęć.**

Kto potrafi jednak z pamięci wyrazić tem cudacznem pismem-rysunkiem, przypuśćmy, 25.000 pojęć, tego już jako poważnie ukwalifikowanego zaliczyć należy do uczonych, czyli do „Hanlin‘u“ — „Lasu pendzlów“!

Że tego rodzaju arcyniesamowite pismo do grupy chyba pism „obrazkowych“ w specjalnej formie, należące, zabiera niesłychanie dużo czasu i miejsca, nie trudno zgadnąć, tem więcej właśnie, że

znaki są malowane pendzelkami maczanemi w tuszu,

nie pisane piórem, a umieszczane zgóry na dół!

Stąd też pendzel zażywa takiego poważania w Chinach, a nazwa „Hanlin“ słuszną cześć budzi dla wiedzy i pamięci do tego „lasu“ przynależnych.

Instytucja „Hanlin‘u“, dająca się porównać do europejskich Akademij Umiejętności,

datuje się od roku 740 po nar. Chr.

Założył ją gorący protektor nauk, cesarz Su-tsung, usiłujący ustanowieniem tejże podnieść umiejętność pisania, — więc alfę i omegę wiedzy — w swem państwie.

Zadaniem jej głównem było i jest:

Przechowywać w nieskazitelnej czystości zabytki starożytnej literatury, niedopuszczać, by kiedykolwiek miały miejsce fałszerstwa, podszywanie się pod nazwiska znakomitych autorów, słowem, by między narodem nie rozpowszechniały się dzieła wątpliwych źródeł i mizernej wartości.

Jak widzimy, ma coś również w sobie chiński „Hanlin“ **z europejskich ministerstw oświaty,** spełnia więc ważne funkcje i odpowiedzialne zadania.

Jak był prócz tego w roku swego powstania władzą „cenzuralną“, tak pozostał nią.

Do zakresu jego decyzji należą równocześnie wszelkie sprawy tyczące wątpliwych kwestyj w cesarskich bibljotekach i archiwach państwowych. „Hanlin“ decyduje **o kwalifikacjach kandydatów do egzaminów i. państwowych absolutorjów urzędniczych,** pozostaje pod jego zakresem aprobaty lub konfiskaty **prasa,** a ponieważ wie wszystko, nie dziwota, że trzyma rękę na pulsie życia społecznego, narodowego i politycznego Chin.

Nie przecenione wobec tego zda się twierdzenie, że bez tego „Lasu pendzlów“, Chiny możeby nie zachowały były swej jednolitości umysłowej i swoistych cech kultury, obrazującej się tysiące lat w jednem kole.

Bo faktem jest, że co Chiny mają we wielu dziedzinach dzisiaj, **to samo miały już na lat 1.000 przed Europą,** a bardzo niewiele w stosunku do innych narodów postąpiły naprzód.

Że zaś Europa według „Hanlinu“, pozostała o 2.300 lat w tyle — to chyba dlatego, że widocznie mamy nieodpowiedni grunt, na którymby pendzle w las wyrosnąć mogły!

Żart na bok...

Chiny powoli ale stale europeizują się.

Studenci-Chińczycy na uczelniach europejskich otrzymujący dyplomy, zaniosą do kraju powiew cywilizacji Zachodu, z drugiej strony **zmodernizowana Japonja wyciska wpływem swoim piętno na pogrążonym w wiekowym letargu Żółtym Smoku.**

„Hanlin“ atoli z uczonymi swemi będzie stanowił zawsze pomost między zamierzchłą przeszłością a nowemi czasy, boć gryzmoły kabalistyczne i twórczą myśl prawieków — źródłowe dokumenty pochodu cywilizacji ludzkiej, zaklęte w rysunki i malunki tuszowe, jeno „Las pendzlów“ odczytać i objaśnić potrafi.

Równowieczne temu, a może nawet i starsze, bo któż dowieść tego dzisiaj potrafi, jest, a raczej było, boć zastosowania dawno już dawno niema — inne, bardzo pod względem wymysłu ludzkiego ciekawe, a niemniej osobliwe,

pismo starożytnego Peru, zwane „Quipu“.

W wiekach odkryć, amerykańscy podróżnicy często słyszeli od już częściowo podbitych Indjan, że na południu amerykańskiego kontynentu leży bogate, złotodajne Peru, pod panowaniem rodu Inków będący kraj.

Cuda opowiadano o kulturze i państwowych urządzeniach tegoż kraju, o czem chcąc się naocznie przekonać, wypłynął Hiszpan Franciszek Pizarro z Panamy w kierunku południowym w r. 1526-tym, by po uciążliwej podróży przybić do brzegów sławionego obszaru.

Ponieważ atoli miał jeno, jak powiadają dzieje — dwa okręty ze 180 ludźmi, awanturniczy ów odkrywca, przeto jasnem było dlań, że gęsto zaludnionego i faktycznie we wzorowe państwo zorganizowanego kraju podbić nie potrafi ta garstka zawadjaków.

Pizarro wraca tedy do Hiszpanji, by uzyskać od Karola V pozwolenie na założenie w Peru **kolonii hiszpańskiej.**

Uzbrojona od stóp do głów i wyekwipowana taż sama garść zabijaków po raz wtóry pod wodzą Pizarra zawija do Peru w r. 1532-gim.

Zasłyszane od Indjan wieści sprawdzają się.

Panuje tu **ród Inków w stolicy Kuzko.** otoczonej grubemi murami i wysokiemi wieżami, kraj jest **własnością króla** a lud dzieli się na szlachtę, kapłanów i wieśniaków, trudniących się przeważnie wydobywaniem złota i srebra z licznych kopalni. Czasy były niespokojne w Peru, gdy zadziwiony tem wszystkiem, stanął w stolicy Pizarro z towarzyszami.

Dwaj książęta, roszczący sobie podówczas prawa do tronu, wiedli gwałtowne z sobą walki.

Jeden z nich, celem pozyskania sobie pomocy Europejczyków, przybył do obozu Pizarra i usiłował wejść z nim w porozumienie.

Pizarro zarządził uroczystość na obozowym placu, a gdy do księcia zbliżył się Dominikanin z krzyżem w jednej, a biblją w drugiej ręce —

zdumienie księcia na widok zadrukowanych kart nie miało granic.

Wyłożono księciu tedy zasady wiary, żądając, by za żądaną pomoc przyjął głoszoną naukę i uznał zwierzchnictwo króla hiszpańskiego.

Książę zamyślił się głęboko i spytał, skąd Dominikanin wie to wszystko, o czem mu przed chwilą powiadał.

Gdy otrzymał odpowiedź, że wszystko to jest napisane w księdze, biblją zwanej, zdumienie księcia powiększyło się jeszcze.

Pytał, czy to jest „quipu“, t. z. pismo Europejczyków.

A gdy otrzymał odpowiedź twierdzącą, posądzając Pizarra o żarty, rzucił z oburzeniem biblję na ziemię. (Fakt historyczny).

Rozwścieczeni tym gestem bezbożności Hiszpanie, pojmali księcia, wyprawiając rzeź krajowców, stolica została zdobyta, a nową, pod nazwą Lima, założono na wybrzeżu morskiem.

W czasie właśnie owych walk, gdy ludność kryła się przed najeźdźcą po niedostępnych lasach i górach,

Hiszpanie zetknęli się z wysoko postawioną cywilizacją Peru.

Poznali też wówczas owo „quippu“, osobliwe pismo peruwiańskie, napotykane masowo wszędzie: w świątyniach, bibljotekach (fakt historyczny!) i państwowych urzędach.

Toż „Quipu“ wygodnie zastępowało Peruwiańczykom pismo europejskie.

Jakkolwiek państwo Inkasów stało już na zdumiewająco wysokim szczeblu organizacji wewnętrznej, mimo to, naród ten, posiadający mnóstwo doskonałych agronomów (wysoko postawiona plantacja licznych odmian ziemniaków), stąd do Europy przeszczepiona), architektów i rzeźbiarzy, tudzież rzemieślników (wspaniałe świątynie boga Słońca nad jeziorami Tikaka, posągi i budwle), zamieszkujący kraj tak bogato od przyrody uposażony — nie doprowadził był do ułożenia sobie alfabetu lub choćby tylko prostego pisma obrazkowego.

O ile więc sztuka pisania, za pomocą której Europejczycy przybysze mogli posyłać i odbierać wiadomości, budziła ogromne zaciekawienie wśród inteligentnych krajowców, o tyleż znowu niemniej zdziwieni byli wojownicy Pizarra na widok ciekawego wynalazku Peru, służącego do komunikowania się, zwanego „Quipu“.

Prescott tak opisuje ten wynalazek:

„Quipu“ był sznurem dwie stopy długim, twardo uplecionym z różnokolorowych nitek, a kończył się rodzajem wisiorków tej samej barwy.

Każda z tych wystających z plecionki nitek była na węzełek zawiązana.

Teraz jasnem jest, dlaczego pismo starodawnego Peru zwano „Quipu“.

Wyraz ten bowiem znaczy: **węzeł.**

Kolory nitek oznaczały **różne przedmioty.** I tak np. biały — srebro, Żółty — złoto. W potrzebie oznaczały równocześnie pojęcia ogólne. Biały — pokój, czerwony — wojnę.

Były też nitki z mieszanych kolorów, by tem więcej pojęć przez „quipu“ wyrazić było można, ku któremu to celowi służyło również różne wiązanie węzełków.

Przedewszystkiem jednak używano „Quipu‘ów“ **do rachowania.**

Węzły służyły zamiast cyfr, a zdumiewająco zawiązywano je: odpowiednio do wartości cyfry.

Z fantastyczną szybkością wygotowywano tym przedziwacznym sposobem obliczenia w Peru.

Trudnili się tem specjaliści-urzędnicy „Quipucamayos“. Byli oni jakby buchalterami okręgowymi, obowiązanymi zdawać rządowi sprawę ze stanu finansów danego okręgu administracyjnego.

Jedni więc nadzorowali rozchody, donosząc, wiele sum wypuszczono w obieg na ten, czy inny cel.

Drudzy kontrolowali wpływy, zawiadamiając o wysokości kwot ściągniętych do kas z tytułu podatków, opłat ietc.

Prowadzono z pomocą „quipu‘sów“ ewidencje ludności, ilość urodzin, zgonów, zawieranych małżeństw, zdolnych do służby wojskowej — słowem statystykę ludności wielkiego państwa.

Widzimy z tego że podczas gdy w „cywilizowanej“ Europie współcześni ani pojęcia nie mieli o takiej administracyjnej strukturze państwowej,

„barbarzyńskie“ Peru dawno posiadało znacznie udoskonaloną aparaturę nowoczesnej biuralistyki.

Regularnie co rok odsyłano te okręgowe obliczenia do stolicy, niczem dzisiaj do Izb Kontroli generalnej, gdzie znowu łączono „quipu‘sy“ danych resortów we wspólny „quipus“, dostając tem samem czysto-stan końcowy rocznej gospodarki poszczególnych gałęzi administracji państwowej.

Czynności te w stolicy wykonywali wyżsi urzędnicy, przeprowadzając równocześnie archiwowanie nadesłanych stosów „quipu‘sów“. Miljony ich, systematycznie składane i przechowywane — poszły z dymem i zniszczały w gruzach „bohaterskich“ zdobywców ręką spowodowanych, zabierając w nicość ślady jednej z wysokich a oryginalnych cywilizacyj świata.

Sądząc z używania przez Peruwian nie żelaza lecz bronzu, wnioskować można, że

stan zaginionej kultury Inkasów był na tym samym poziomie co europejski i azjatycki z tejże epoki,

bardziej jeno oryginalny i pewnie w końcowej już swej, przedżelaznej fazie.

Cywilizacji tej nie tłumaczy pochód kultury z wnętrza Azji poprzez Europę ku Zachodowi, przed odkryciem Ameryki.

Może różnobarwne węzełki „Quipu‘ów“ kryły w sobie tajemnice jej źródeł.

Atoli nieposzanowanie przez zdobywców na zawsze skryły w mrokach przeszłości zagadkę myśli i twórczości ludzkiej tej zamorskiej, pięknej i bogatej krainy.

Odczytano papyrusy, sanskrytowi zdarto zasłonę, hanlin nie został zagadką stuleci...

„Quipu“ jeno zniszczało — wspaniały pomnik twórczego ducha ludzkiego, legły w pyle dróg nowej „ucywilizowanej“ generacji — „zdobywców“.

Stefan Krasiński (Kraków).

W kilku wierszach.

Dziennik „New York Sun“ informuje, iż według obliczeń deputowanego Engela zmarnowano 250 miljonów dolarów na budowle o znaczeniu wojskowym.

*

Jedynem nazwiskiem, jakie wymieniają w związku z zamierzoną rekonstrukcją gabinetu angielskiego jest osoba ministra informacji Duff'a Coopera.

*

Do Berlina przybył przywódca rumuńskiej służby pracy generał Palangeanu, korzystając z zaproszenia przywódcy niemieckiej służby pracy Konstantyna Hierla. Gen. Palangeanu towarzyszy kilku wyższych kierowników rumuńskiej służby pracy, którzy będą mieli okazję zapoznać się z osiągnięciami niemieckiej służby pracy w Rzeszy.

*

Z dniem 10 czerwca br. niemiecka Lufthansa podjęła komunikację pasażerską na linji Wiedeń—Graz—Zagrzeb. Samoloty komunikacyjne na tem odcinku kursować będą 3 razy w tygodniu.

*

W ramach nowej organizacji narodu japońskiego zjednoczono wszystkie patrjotyczne związki kobiece, oraz organizacje kobiet japońskich, tworząc nowy, narodowy związek kobiet.

*

Premjer Australji Menzies ujawnił fakt, że Churchill przyznał, iż niedostarczenie posiłków Australczykom w walkach w rejonie morza Śródziemnego spowodowane było technicznemi trudnościami transportowemi.

*

Zakaz tańców w Niemczech został zniesiony przez 3 dni w tygodniu.

*

Jak donosi „New York Times“ wszystkie straże pożarne w Anglji zostały podporządkowane jednemu dowództwu. Straże pożarne, liczące 250.000 strażaków, dowodzone będą przez b. oficera marynarki, który rozbił swą kwaterę w jednym z londyńskich „super-schronów“ przeciwlotniczych.

*

Jak urzędowo podano we wtorek do wiadomości w Niemczech pracuje obecnie 51.000 Francuzów, w tem 600 kobiet. Robotnicy ci przekazali dotychczas 2,200.000 marek swych oszczędności dla rodzin, pozostałych we Francji.

Protestacyjne harakiri.

Rio de Janeiro, 11 *czerwca.* **W związku z samobójstwem attache marynarki Stanów Zjednoczonych w Londynie Jonesa dziennik „Gazetta de Noticias“ informuje, iż z treści pozostawionego przez Jonesa listu, wynikałoby, że pewni dyplomaci wzięli sobie za przykład akcję podżegania wojennego, wszczętą w swoim czasie przez ambasadora Bullita, oraz że tym dyplomatom bardziej zależy na interesach z burzycielami pokoju w krajach neutralnych niż cześć i szacunek własnego kraju.**

Tragiczny krok Jonesa stanowi swego rodzaju protestacyjne harakiri przeciwko pociągnięciom żydowskich dorobkiewiczów, którzy chcieliby w swej manji robienia pieniędzy i żerowania na wojnie — przeciągać ją w nieskończoność.

Co dzień niesie?

Z Sosnowitz i okolicy.

Nie lekceważyć kokluszu.

W Sosnowitz miało miejsce ostatnio kilka wypadków zachorzeń dzieci na koklusz. Nie jest to choroba zasadniczo specjalnie niebezpieczna, mimo to jednak **niejednokrotnie przybiera charakter epidemiczny**, a zaniedbana i nieumiejętnie leczona, może pozostawić zmiany chorobowe w organizmie ludzkim.

Dlatego też należy zwrócić baczną uwagę na nasze dzieci i zaraz przy pierwszych tylko objawach zwrócić się o poradę lekarską.

Na marginesie tych kilku wypadków trzeba zaznaczyć, że w naszem społeczeństwie panuje **cały szereg zabobonów związanych ściśle ze wspomnianą chorobą**, a treścią ich są najrozmaitsze sposoby leczenia bez pomocy lekarskiej. Do takich należą wynoszenie dziecka drzwiami, a podawanie następnie oknem, przejście przez wodę i t. p. **Zaznaczamy, że stosowanie tego rodzaju środków nie może do niczego doprowadzić, a tembardziej zwalczyć choroby**. Pomoc lekarska jest tutaj konieczna. Jedno tylko co można zastosować bez wiedzy i porady lekarza, to **zmiana powietrza**, w znaczeniu wyjazdu do innej miejscowości, co nieraz okazywało się bardzo pomocne przy przeprowadzaniu kuracji.

Nowe budki dla drożników kolejowych.

Dyrekcja Kolei Państwowej rozpoczęła budowę nowych budek drożników na przejazdach kolejowych w Zagłębiu Dombrowskiem. Na powyższą decyzję wpłynęła przedewszystkiem troska Dyrekcji o stworzenie swym pracownikom jaknajlepszych warunków pracy, tak samo podniesienie bezpieczeństwa. W przejazdach, które zostaną w przyszłości ochronione barjerami, staną nowe budki, a stare, które zostały uznane jako nienadające się na pomieszczenia dla drożników, zostaną zniesione.

Okazało się, iż prawie na wszystkich odcinkach kolejowych Zagłębia, budki zamiast upiększać tereny kolejowe, swym nieodpowiednim wyglądem raziły całe otoczenie. Z drugiej strony ich rozmiary, jak i urządzenie wewnętrzne, były poprostu fatalne, tak, iż służba drożnika w takich warunkach była męcząca.

Usunięto więc stare budki, budując całkiem nowoczesne i pod każdym względem wzorowe. Kilka z nich jest już na ukończeniu. Zewnętrznie prezentują się bardzo ładnie, gdyż piękny styl piętrowych lub parterowych budynków, wybudowanych ze specjalnej cegły o kolorze wybitnie karminowym lub też otynkowanych, nadaje całemu otoczeniu miły charakter.

Także i wnętrze budynków zostało zmienione całkowicie i dostosowane do nowoczesnych potrzeb służby. Wszystkie budynki zostaną zaopatrzone w telefony, oraz inne urządzenia, dające większą gwarancję bezpieczeństwa. Należy się liczyć, że z biegiem czasu na wszystkich przejazdach staną podobne budki, które spotykają się z dużem zadowoleniem wśród służby kolejowej, a także mieszkańców Zagłębia.

Wykonywanie czynności fryzjerskich poza zakładami pracy.

Ostatnio zdarzały się bardzo często wypadki wykonywania czynności fryzjerskich poza zakładami pracy.

Proceder wyglądał w ten sposób, że pracownicy zakładów fryzjerskich wykonywali swój zawód poza przedsiębiorstwami, w których byli oficjalnie zatrudnieni i pobierali za te czynności opłaty o wiele niższe od obowiązujących, stwarzając w ten sposób t. zw. brudną konkurencję swym właściwym chlebodawcom, którzy są opodatkowani przez władze i zmuszeni do płacenia czynszów dzierżawnych za wynajm lokalu, jak również do opłacania świadczeń socjalnych na rzecz swoich pracowników.

W przyszłości władze policyjne będą ostro tępiły tego rodzaju nieuczciwą konkurencję, a winnych pociągały do odpowiedzialności.

Nożycami w głowę.

W Sosnowitz przy Beuthenerstrasse miał miejsce wypadek, który jest bardzo charakterystyczny ze względu na tragiczny splot okoliczności, w wyniku którego zostało okaleczone maleńkie dziecko. Mianowicie rodzice pozostawili wózek ze śpiącem dzieckiem na podwórzu domu, gdyż akurat w tem miejscu operowało słońce.

Nie przeczuwając niczego, udali się do swych normalnych zajęć. Tymczesem w jednem z mieszkań na I-szem piętrze powstała kłótnia między fryzjerem a małym chłopcem, który nie pozwolił w żaden sposób obciąć sobie włosów. W pewnym momencie chłopiec schwycił nożyce fryzjerskie i wyrzucił je przez okno. Nożyce padając, trafiły w śpiące na podwórzu dziecko, kalecząc je dotkliwie. Ponieważ ostrze wbiło się w czaszkę, posłano natychmiast do pobliskiego ambulatorjum, skąd przybył dyżurny lekarz i wyjąwszy nożyce założył opatrunek. Prześwietlenie wykazało lekkie naruszenie mózgu. Stan dziecka jest dość poważny, mimo to nie zachodzi obawa śmierci.

Kwestja nieużytków w Zagłębiu Dombrowskiem.

Sosnowiec, 11 czerwca. Od chwili objęcia władzy na nowowłączonych terenach wschodnich, zajęto się gorliwie sprawą nieużytków, będących istną plagą naszych gospodarstw rolnych. Wyniki tej pracy obserwujemy już dzisiaj z całą satysfakcją, widząc, jak dotychczasowe ugory zamieniają się w pola uprawne, jak zostają zużytkowywane na inne pożyteczne cele. **Mimo to jednak praca ta może dać zupełnie zadawalniające wyniki jedynie przy współudziale całego społeczeństwa**, mającego bezpośrednią styczność z ziemią, dlatego też należy się nad tą kwestją bliżej zastanowić i zapoznać się z nią gruntownie.

Otóż nieużytków całkowitych, nie dających się zupełnie wyzyskać, posiadamy stosunkowo niewiele. Są to jedynie skaliste gdzieniegdzie zbocza, na których roślinność nie może się utrzymać, pozostałe zaś nieużytki można prawie bez reszty zagospodarować. W wielu też wypadkach ziemie dziś bezużyteczne, po należytem ich ulepszeniu będą mogły przynosić znaczne korzyści, często większe nawet niż pobliskie pola. Doniosła ta sprawa, mimo usiłowań władz, w szerokich kołach rolniczych z niewiadomych przyczyn nie znajduje jeszcze zrozumienia, ale początek w dziedzinie zagospodarowania nieużytków został już zrobiony.

Zawdzięczając planowym poczynaniom władz w całym szeregu powiatów zmeljorowano znaczne obszary łąk bagiennych, które po odpowiedniem zagospodarowaniu przynoszą rolnikom poważne korzyści. Sporo też zrobiono w dziedzinie zalesienia suchych piasków i wydm piaszczystych, na których założono odpowiednie szkółki drzewek leśnych.

Wspomniane przykłady powinnyby zachęcić szersze koła rolników do podejmowania starań w kierunku zagospodarowania nieużytków. Meljorowanie większych obszarów bagnistych wymaga bardzo wiele czasu i pociąga za sobą wielkie koszta, z konieczności więc odwadniania większych bagien będzie się musiało przeciągnąć na dłuższy szereg lat.

Ale pozatem mamy cały szereg nieużytków, które przy umiejętnych staraniach poszczególni rolnicy, lub też gromady wiejskie mogłyby o własnych siłach doskonale zagospodarować. Wypadki przeprowadzania tego rodzaju ulepszeń naogół są jeszcze dość rzadkie, ostatniemi czasy jednak spotykamy je coraz częściej.

Oto naprzykład pewien gospodarz, mający łąkę silnie zabagnioną wskutek wybijania szeregu źródeł, wykopał wzdłuż granic w kierunku spadku dwa rowy, a od poszczególnych źródlisk do rowów zakopał sączki z faszyny i w ten sposób zabagnioną łąkę dobrze odwodnił, uzyskując w następstwie kilkakrotnie większy zbiór siana.

Inny gospodarz, posiadający 2 ha silnie nawodnionej łąki, za radą znawcy rybactwa, założył na tej łące stawy rybne, przynoszące mu teraz znaczny dochód, gdy przedtem z bagnistej łąki nie miał prawie żadnego pożytku.

Inny znów gospodarz, mając 1,5 ha bezużytecznych parowów, zabrał się żwawo do roboty i zrównawszy je, uzyskał dobrą ziemię uprawną.

Znamy również cały szereg wypadków zalesienia przez gospodarzy licznych pól piaszczystych, na których dobrze założone laski przedstawiają się znakomicie. **Można więc przy należytych staraniach wiele nieużytków zagospodarować.**

W wielu wypadkach zabagnione części pól i łąk można odwodnić przy pomocy rowów otworowych, lub też w razie potrzeby przy pomocy sączków układanych z faszyny lub z kamieni, czy wreszcie z innych materjałów. Miejscami, gdzie ukształtowanie terenu na to pozwala, na zabagnionych nieużytkach lub półnieużytkach, można zakładać stawy rybne, przynoszące duże korzyści.

Ubogie ziemie piaszczyste, niezdatne pod uprawę pola, oraz piaski zwiewne **należy zalesiać, sadząc sosnę lub akację białą**. Brak odpowiednich umiejętności, których rolnicy często nie posiadają, można pokonać, istnieje bowiem możliwość otrzymania odpowiednich wskazówek, a nieraz i pomocy ze strony miejscowych władz.

Strome zbocza wzgórz i głębokie parowy najlepiej zadrzewiać drzewami dzikiemi, sadząc takie gatunki drzew, jakie w danych warunkach dobrze rosną.

O ile zaś na spadzistych zboczach ziemia jest urodzajna, a wystawa ku słońcu odpowiednia, to w takich warunkach udają się z powodzeniem krzewy i drzewa owocowe. Należy to jednak robić według wskazówek instruktora ogrodniczego, gdyż inaczej popełnia się niejeden błąd, mogący później pociągnąć za sobą przykre skutki. Mniejsze, niezbyt głębokie parowy lepiej zrównać i w zależności od warunków wziąć pod uprawę polową, lub też założyć ogród.

Zrównywanie parowów można wykonać **przy pomocy pługa o dużej odkładnicy**, oborując wielokrotnie zbocza od dołu do góry. Ogromnie bywa pomocna przy tej robocie **szufla konna**, którą ziemię ze wzniesień ściągamy w zagłębienia. Na starych glinankach, po uprzedniem zrównaniu i doprawieniu gruntu, w wielu wypadkach przyjmuje się wiklina koszykarska, znajdująca w gospodarstwie rozmaite zastosowanie. W zagłębieniach po wybranym żwirze i piasku, stosuje się wiklinę mniej wybrednych odmian. Można też w takich miejscach sadzić akację białą, dającą doskonały materjał na kłonice, orczyki, trzonki, szprychy do kół i t. p.

Słabe pola piaszczyste, na których nawet mało wybredne rośliny źle się udają, w wielu wypadkach zyskują na wydajności jeśli nawozi się je grubo szlamem, murszem, gliną czy też dobrą ziemią urodzajną. Na suche piaski najlepszy jest szlam ze stawów, znakomicie polepszający słabe gleby. Dobra także na piaski jest ziemia murszasta z łąk a także niezbyt tłusta glina. Na lichej ziemi piaszczystej w ten sposób ulepszonej, oprócz łubinu i żyta, można z powodzeniem uprawiać ziemniaki i marchew, a nieraz nawet buraki pastewne i inne rośliny gospodarskie.

Smutny widok przedstawiają w wielu miejscowościach pastwiska, będące właściwie półnieużytkami. Najczęściej są to tereny nierówne, pokryte mnóstwem kęp, krzaków i kamieni. W takich wypadkach krzaki należy wykarczować, kamienie wykopać i usunąć, powierzchnę wyrównać i zaorać. Po należytem doprowadzeniu roli, zużytkujemy teren dla potrzebnych celów. Płytkie doły po wybranym torfie, jeżeli istnieje możliwość obniżenia poziomu wody, należy wyrównać, przygotowując teren pod przyszłą łąkę. Pobrzeża rzek zaleca się obsadzić wikliną, która w tych miejscach pięknie wyrasta.

Posiadając jakikolwiek nieużytek, rolnik powinien się dobrze zastanowić nad jego ulepszeniem i w razie potrzeby raz i drugi o radę zapytać, a następnie wedle sił i możności ziemię nieużyteczną jaknajprędzej zagospodarować. Jeśli w ten sposób weźmiemy się do dzieła, nieużytki na terenie Zagłębia Dombrowskiego powinny w krótkim czasie zniknąć zupełnie.

Ze sali sądowej

Przed sądem grodzkim w Bendsburg stanęła mieszkanka Strzemieszyc niejaka Jędryczkowa. W dniu 3-go marca b. r. do mieszkania oskarżonej zgłosił się urzędnik gminy, chcąc pobrać podatek od psa. Kobieta odrazu rozpoczęła kłótnię z urzędnikiem, wyzywając go przy tem w najrozmaitszy sposób. Urzędnik widząc, że oskarżona nie ma zamiaru zapłacić podatku, postanowił zająć maszynę do szycia. Wtedy oskarżona porwała z pieca pogrzebacz — chcąc nim uderzyć urzędnika w głowę, jednak ten obezwładnił kobietę. Nie dość na tem, usiłowała oblać urzędnika gorącą wodą, czemu także w porę zapobiegł.

Po przesłuchaniu świadków sąd skazał ją na 3 tygodnie więzienia.

Przekroczyli nielegalnie granicę.

Przed sądem grodzkim w Bendsburg odpowiadała stała mieszkanka Łagiszy — 34-letnia Józefa S. Oskarżona swego czasu przekroczyła granicę, udając się do Bytomia w celu poczynienia zakupów. Sąd skazał ją za nielegalne przekroczenie granicy na 2 tygodnie więzienia.

Oskarżona wniosła od tego wyroku odwołanie, wskutek czego odbyła się ponowna rozprawa w II instancji. **Sąd II instancji zatwierdził wyrok I instancji.**

W podobnym celu przeszła granicę bez przepustki Genowefa T. zamieszkała w Grodźcu przy Mittelstrasse. — Oskarżona miała w Beuthen zakupić welon ślubny dla córki, lecz, jak się okazało przy rewizji na granicy, zamiast welonu kupiła 2 i pół kg mąki. **Została skazana na 2 tygodnie więzienia, oraz pokrycie kosztów sądowych.**

Za podobny czyn odpowiadała przed sądem grodzkim w Bendsburg 41-letnia mieszkanka Czeladzi niejaka M. Oskarżona z początkiem b. r. została zatrzymana przez urzędników straży granicznej w chwili, gdy przekraczała granicę koło Laurahütte. Sąd I instancji zasądził ją na karę więzienia przez 2 tygodnie i 5 Rm. grzywny, **natomiast sąd II instancji zatwierdził wyrok I instancji, nakładając nań grzywnę w wysokości 20 Rm.** — a w razie nieściągalności na 10 dni więzienia.

Handlowała nielegalnie mlekiem.

Przed sądem grodzkim w Bendsburg odpowiadała 27-letnia Janina W. zamieszkała we wsi Ujejsce pow. Bendsburg. Oskarżona zatrzymana została przez policję na dworcu kolejowym w Sosnowcu, kiedy miała przy sobie 30 litrów mleka.

W czasie śledztwa ujawnione zostało, iż oskarżona w czasie od grudnia do marca br. handlowała pokątnie mlekiem, które skupywała po wsiach powiatu Warthenau (Zawiercie), a następnie sprzedawała je bez kart nabycia po wygórowanej cenie w Sosnowcu. **Sąd skazał oskarżoną na 2 miesiące więzienia, oraz ponoszenia kosztów postępowania sądowego.**

Z Bendsburg i okolicy.

Okradli mieszkanie w biały dzień.

W Bendsburg przy Talstrasse banda zuchwałych złodziei obrabowała w biały dzień dom niejakiej Bardzińskiej. Wyprawa została zorganizowana w godzinach południowych, gdy poszkodowana udała się na pole sadzić kapustę, nie zostawiając w domu nikogo. Bardzińska miała zwyczaj zostawiania klucza od mieszkania pod wycieraczką, o czem dowiedzieli się członkowie bandy złodziejskiej.

Podczas jej nieobecności zjawiło się 6-ciu rzezimieszków, przyczem zauważono, że jeden z nich był bez ręki. Złodzieje otwarli drzwi znalezionym kluczem i rozpoczęli plądrować mieszkanie. Po zabraniu całej bielizny, zapakowali ją do walizek i wynieśli ze sobą, co zaobserwowali mieszkańcy. Zdali oni następnie relację przybyłej Bardzińskiej, która natychmiast zaalarmowała policję. Przybyli urzędnicy rozpoczęli śledztwo na miejscu przestępstwa.

Na marginesie tego zdarzenia trzeba ostrzec wszystkich tych, którzy zostawiają klucze od drzwi w „umówionych miejscach“.

NAGŁA ŚMIERĆ W MIESZKANIU. Robotnik kopalniany zatrudniony w pobliskiej kopalni jako sygnalista, nazwiskiem Turek, zamieszkały w Porombce pow. Bendsburg, zmarł nagle we własnem mieszkaniu. Przybyły lekarz stwierdził zgon przez ulanie żółci.

Gołonóg

Złośliwe niszczenie młodego drzewostanu.

Góra św. Antoniego w Gołonogu jest na terenie całego Zagłębia Dombrowskiego jednem z niewielu miejsc tak uroczo i malowniczo położonych. Cała zadrzewiona, z historycznym kościółkiem na szczycie, cieszy oczy wszystkich miłym kontrastem wśród lasu kominów naszego ośrodka przemysłowego. Władze parafjalne, pod których opieką się znajduje, nie szczędzą starań i kosztów na należyte utrzymanie jej estetycznego wyglądu. Stale sadzi się nowe drzewa i krzewy, reperuje malowniczo wijące się na szczyt serpentyny, oraz prowadzi inne nowe prace nad upiększeniem tego miejsca.

Akcja ta jednak spotyka się wciąż z dziwnem niezrozumieniem wśród miejscowego społeczeństwa, które jakby celowo przeszkadza tym staraniom. Liny ogrodzenia są stale złośliwie zrywane, słupy powyrywane, a na stokach ludność najspokojniej, nie reagując na żadne ostrzeżenia i prośby, pasie kozy i wyprowadza drób. Zwłaszcza kozy w tym wypadku niszczą niezwykle stan młodego zadrzewienia, ogryzając z liści i kory małe drzewka.

Taki stan rzeczy nie może dłużej istnieć. **Ludność musi wreszcie zrozumieć, że samowolne niszczenie drzew i krzewów, zwłaszcza w takich miejscach, świadczy jedynie o niskiej kulturze obywateli.** Każdy powinien raczej dbać o podniesienie stanu zadrzewienia na naszym terenie, a nie przyczyniać się do jego niszczenia. W przyszłości podobne wypadki spotkają się z bezwzględnemi i ostremi karami.

Skrzynka porad.

PAN S. K. Z DOMBROWY. Zapytuje nas Pan, gdzie trzeba się zwrócić, aby położyć kres złośliwości Pańskich sąsiadów, którzy wpuszczają Panu na zasiane tereny kury i domowy inwentarz. Otóż należy złożyć zameldowanie w najbliższym komisarjacie policyjnym, a stamtąd wyjdzie inicjatywa dalszych posunięć. Swego czasu ukazało się bowiem zarządzenie, na mocy którego wszelki żywy inwentarz należy trzymać w zamknięciu, ewentualnie na uwięzi, aż do chwili wzejścia zasianych roślin. Złośliwość Pańskich sąsiadów jest przekroczeniem tego rozporządzenia i jako taka zostanie napewno odpowiednio potraktowana. Za wyrazy uznania dziękujemy.

PAN ZENON R., STRZEMIESZYCE. Na zapytanie skierowane do nas w sprawie uzyskania przydziału sztucznych nawozów, komunikujemy, że wszystkie tego rodzaju sprawy załatwia Urząd Gospodarczy. Oczekujemy obiecanego listu.

PANI B. R. Z SOSNOWITZ. W wypadku, przytoczonym przez Panią, prosimy złożyć doniesienie do Głównego Zarządu Nieruchomości. Studnie podwórzowe są dla użytku wszystkich lokatorów, tak, że wszelkie uszczuplanie czyichś praw w tym kierunku jest nie do pomyślenia. Za miły list dziękujemy.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 189, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kablow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzerstrasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Zawiercie, Adolf-Hitler-Str. 8, tel. 115.